Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
wLipsku i Saxonji	Tal.3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr.7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr.20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACK I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. **Lipsk, Wtorek, 5 Lipca.** №. 54.

Lipsk, dnia 4 Lipca.

Wypadki ostatniego półwieku i obecny stan polityczny Europy, są obrazem niezmiernie nauczającym, księgą otwartą dla badacza rozwoju filozoficzno-politycznych idei ludzkości i nieocenioną dla téj ostatniéj przestrogą, względem drogi, jaką skutkiem blisko wiekowéj pracy przebiegła i zawad, które od pół wieku na nowo zaczęły się coraz liczniéj i groźniéj jéj postępowi opierać, i które albo złamać musi, albo się cofnąć wstecz i zrzec się owoców tylu moralnycch zwycięztw, tylu ofiar materjalnych.

Pojęcie wolności, równości i niepodległości, które rewolucja francuzka na swoim sztandarze zapisała, zmuszone było torować sobie drogę nożem gilotyny i niszczącą pochodnią dzikiego terroryzmu dla tego, że twierdz despotycznych, bronionych przez możnowładztwo i jezuityzm, nie można było bezbronną piersią prawa i sprawiedliwości zdobyć i rozebrać, tylko je trzeba było gwałtownie wysadzić w powietrze, nie troszcząc się tą pewnością, że ich gruzy muszą szeroko do koła roznieść zniszczenie i śmierć. Pojęcie to najwyższych dóbr i praw społeczeństwa przyjęło się w łonie ludów Europy, rozkrzewiło w znacznéj części nowego świata i po pierwszym tryumfie odrzuciło zakrwawioną broń, któréj ten tryumf zawdzięczało, aby na innéj, spokojniejszéj, zgodniejszéj z szlachetnym celem drodze, iść daléj, krzewić się i ogarnąć całą ludzkość.

Ale zwrot ten był zawczesny, bo zwaliwszy sterczący nad ziemią gmach tyranji, despotyzmu i niewoli w środkowych punktach cywilizacji, zapomniano rozbić w puch podziemne jego fundamenta i zniszczyć przyszłe dlań materjały, których obfitość przedstawiały niezmierne obszary azjatyckiego barbarzyństwa i głębokie lochy fałszywéj, pokornéj na pozór, a chciwéj panowania bigoterji.

I stało się téż, że owe ukryte zapasy zaczęły spajać się i rosnąć w górę, a chytre twarze zasłaniając, stanęły znowu murem świętego przymierza i traktatów 1815 roku, aby szerzeniu się idei wyswobodzenia ludzkości zapobiedz.

Zaczęła się epoka ciągłéj walki i perjodycznych na przemian tryumfów między dwiema przeciwnemi dążnościami. Lata 1831, 1848, 1859 i 61 były chwilami tryumfu wielkiéj idei 1789, powstanie nasze 1863 było nowém jéj wysileniem; ale całe perjody dzielące je pomiędzy sobą, były nieprzerwaną, podziemną pracą przeciwników, a obecna chwila jest objawem stojących przeciw sobie dwóch obozów, zapowiedzią nowéj, może ostatniéj na śmierć lub życie walki.

Te dwa obozy to wolne ludy i despoci. Pierwsze zbrojne prawem i przekonaniem o słuszności swéj sprawy głośno przyklaskują każdemu otwartemu wystąpieniu w jéj imie, ale zbyt ufne w jéj świętość, zdają się czekać od naturalnego biegu wypadków, koniecznego, nieuniknionego jéj tryumfu. Drudzy z praktyki przeszłości czerpiąc teorję swojéj siły i żywiołów, na których najdogodniéj opierać się mogą, nurtują skrycie każdy u siebie i wiążą się solidarnie między sobą, by nie dać zakorzenić się i rozkrzewić zasadom, które ich zadanie zawsze utrudniają, a niekiedy niepodobném uczynićby mogły.

Kto nie zamyka umyślnie oczu na światło, nie może zaprzeczyć, że dziś dążności ludów i rządów rozchodzą się w zupełnie przeciwnym sobie kierunku, tylko że tamte ku téj saméj stronie pojedynczemi płyną strumieniami, te zaś pojęły dostatecznie prawdę potęgi złączonych sił, łączą się więc między sobą, aby wspólnie zwalczyć pojedyncze przeciwne prądy.

I fakta, dają świadectwo trafności téj teorji, ludy, pojedynczo wysilające się, chociaż połączone sympatją, działając osobnemi, indywidualnemi drogami, odnoszą chwilowe, pojedyncze, nietrwałe zwycięztwa. Przeciwnicy ich, ustępując im chwilowo, rozsuwając się, aby dać niekiedy przejście natarczywéj fali, wiążą się po jéj przejściu w nowe, solidarne, wspólnym interesem wzmacniane przymierza, aby owe cząstkowe tryumfy bezowocnemi uczynić, unicestwić.

Dla czegoż nie naśladować taktyki, która się w skutkach tak korzystną okazuje. Czyż przymierze kochających wolność, czujących godność praw człowieczeństwa ludów, tak niepodobne; czyż interes swobody, braterstwa, równości, nie jest dość silną spójnią, aby nią pojedyncze usiłowania w jednozgodne działanie złączyć się nie dało? Czyż przeszłość niedość dotykalnie przemawia tylu przykładami zgniecionych pojedynczych usiłowań, zmarnowanych cząstkowych poświęceń i zwycięztw?

Przeciw solidarności chytrego i przewrotnego despotyzmu, czas stawić raz solidarność wzniosłych idei, których pierwszy tryumf uświęciła rewolucja francuzka; zasady jéj, które w pierwszéj chwili olśniły i zaślepiły nieprzygotowaną ludzkość, wyrobiły się, przybrały jasne, trafiające do pojęcia ogółu kształty. Wiemy dziś czego żądamy, co nam się z prawa należy, dopominajmyż się o to jednozgodnym głosem, poprzyjmy słuszne nasze żądania, złączonemi w jedno siłami, a zwyciężym wspólny opór, strzaskamy ogniwa wiążącego naszą swobodę

Zyciorysy zasłużonych w teraźniejszém powstaniu Polaków.

Zygmunt Padlewski.

(Ciąg dalszy).

Mój Boże! któż z nas choć raz w życiu nie roił o tém, któż niechciał być Waszyngtonem Polski — któż tego nie pragnął choćby za cenę tortur najstraszniejszych? Ale to pewna, że za marzenie to gotów był życiem i krwią własną zapłacić — i gotów był ustąpić temu, kto lepiéj pójdzie od niego. Jak każda wyższość miał on zdolność robienia sobie zaciętych przeciwników i namiętnych przyjaciół; — pierwsi go drażnili — drudzy pchali bez pamięci naprzód. Sam on czuł doskonale całą drażliwość położenia swego — całą szkodliwość domowéj walki — i pragnął jak najprędzéj wyrwać się z jéj ogniska, z Paryża.

Jako człowiek polityczny, jako konspirator — miał przymioty i wady charakterów gwałtownych — ognistych, namiętnych.

Czynny, energiczny, niezmordowany — pełen imaginacji — niezmiernie zręcznie i szybko rozszerzał koło swoich stosunków — ale nie zastanawiał się nad ich większą lub mniéjszą wartością — i z tąd nie umiał zawiązać ich organicznie. Pełen doskonałych planów — plany te opierał często na wymarzonych przez siebie podstawach. Swieży w robocie — wierzący do zbytku, — nie miał dość chłodu by stworzony raz plan poprawiać w miarę potrzeb i okoliczności. — W gruncie łagodny i delikatny, — spotkawszy opór zrażał często ostrością wyrażeń — tak zwaném traktowaniem z góry. — Z resztą wierny swym zasadom — niepojmujący żadnych układów z reakcją, — pod tym względem służyć może za przykład dla wielu.

Pod tę właśnie porę (w Sierpniu) przypada jego bytność w Sycylji u Garibaldego — w Londynie u Herzena. Stosunki, które tam zawiązał pozostały bez większego wpływu.

Zmęczony, znudzony, z radością odebrał rozkaz stawienia się w Warszawie i wejścia do Komitetu Centralnego.

Do Warszawy przybył w Październiku (1862 r.) Poprzedzony opinją z Paryża, przyjęty został przez większość z ogromną sympatją, przez mniejszość z pewną odrazą niemal, przez Komitet Centralny z najżywszą radością.

Przy wielkiéj łatwości słowa, przy powadze jaką mu znajomość sztuki wojskowéj nadawała, przy ogromnéj swéj czynności, objąwszy obowiązki Naczelnika Warszawy i zarazem obowiązki dozoru nad spiskiem wojskowych, pomiędzy którym a Komitetem Centralnym był pośrednikiem.

Historja kiedyś pokaże, jak trudne było wtedy położenie tego Ciała i kto trudności tych przyczyną. Potomność kiedyś wyrzecze o tych, co łudzili siebie i naród, układami z Moskwą — i nieumiejąc wstrzymać powstania, tym którzy szli do niego, odmawiali jednak środków wszelkich.

Nie dziś pora przebiegać szczegółowo dzieje ostatnich kilku miesięcy przed powstaniem. Padlewski był z tymi, którzy rachując na nadejście zakupionéj broni, postanowili pobór uprzedzić wybuchem.

Wygotował on plan skoncentrowania popisowych i utworzenia legjonu.

Powstanie w Warszawie było niepodobne, zatem szła niemożność wybuchu jednorazowego.

Tymczasem Ajenci Komitetu zostali aresztowani w Paryżu, broń nadejść nie mogła. Powstanie zdawało się wszystkim niemożliwe. Ale pobór nadchodził, a pobór bez oporu, znaczył rozbicie całéj organizacji, jéj zdemoralizowanie najkompletniejsze i odwleczenie powstania na lat kilka, może kilkanaście.

Komitet został zmieniony. Robiono sobie nadzieję, że w obec groźnéj postawy narodu, Moskale i Wielopolski poboru nie wykonają.

Gdyby nie rozdział nieszczęśliwy, gdyby Wielopolski nie wiedział, że po za Komitetem i jego organizacją stoi inny Komitet i inna organizacja mniéj liczna, ale silna i przeciwna powstaniu, niezawodnie nieodważonoby się na krok tak niebezpieczny.

Przyszedł 15 Stycznia — 2000 przeszło ludzi Moskale zabrali w saméj Warszawie. Padlewski był Naczelnikiem miasta, położenie jego było straszne. — Wszystkie wyrzuty, wszystkie przekleństwa zawiedzionych runęły na niego; bo on dla Warszawy Komitet reprezentował. Najmniéj winny, nieszczęśliwy ten człowiek niósł odpowiedzialność za wszystkie błędy, które spełniono bez niego i wbrew jego radom, za wszystkie niedołęstwa partji ruchu i za wszystkie intrygi „białych.“

Nie upadł jednak ani się zachwiał, odparł ze zwykłą swą dumą, wszystkie zarzuty, nakazał posłuszeństwo i uorganizował wychodzenie oddziałów.

łańcucha i odniesiemy tryumf trwały, bo ogólny i wzniesiemy nieprzełamaną, bo jednolitą zaporę przyszłym atakom przeciwnego obozu.

KORRESPONDENCJE.

Poznań, 29 Czerwca.

† Miasto nasze, które niestety coraz więcéj przybiera fizjonomję niemiecką, było w tych dniach świadkiem dwóch uroczystych obchodów, co niejako przedstawiały obraz tutejszych stosunków i wymownie świadczyły o usposobieniu dwóch narodowości tu zamieszkałych, z których pierwsza zgnębiona smutkiem, otoczona żałobą, przygnieciona srogiem prześladowaniem, ale pełna wiary w przyszłość i niezłamana w poświęceniu, druga tryumfująca na obcych śmieciach i naigrawająca się z bólu uciemiężonych i wypieranych gwałtem z własnego gniazda.

W zeszłą sobotę już od godziny 4téj z południa zaczęły się zbierać na ulicy Krolewskiéj przed szpitalem wojskowym gromadki szlachetnych niewiast polskich ubranych czarno, lecz z kwiatami i wieńcami w ręku. Grono ich wzrastało bezustannie, tak że kilkaset kobiet ze wszystkich stanów mógłeś się doliczyć. Nadeszli także i mężczyzni, choć w szczuplejszéj liczbie, a między niemi widziałeś kilkunastu dzielnych młodzieńców w powstańczych ubiorach, których tego samego dnia uwolniono z twierdzy Winiar, a którzy spieszyli przed wyjazdem z Poznania oddać ostatnią posługę zgasłemu w niewoli pruskiéj towarzyszowi. W szpitalu wojskowym zmarł bowiem jeden z uwięzionych przez Prusaków ochotników polskich, syn wyrobnika śp. Rogalski. Nikt nie rozgłaszał po mieście, że skonał jeden z „naszych“, nie potrzeba było tym razem ajentów, aby namawiać ludność do „narodowéj“ demonstracji, a jednakże serca niewieście jakby przeczuły, że znów z szeregu obrońców ojczyzny przeniósł się jeden do żywota wiecznego, i smętne, ciche, ale poważne, zebrały się wieńcem, aby ukwiecić ostatnią jego pielgrzymkę do grobu. O 5 nadszedł kapłan i wyniesiono prostą czarną trumnę mieszczącą zwłoki zmarłego. Nieśli ją żołnierze Polscy skazani do kompanji karnéj za udział w powstaniu. Za trumną jakby czarnym strumieniem postępowały polskie niewiasty z łzami w oczach, z modlitwą na uściech. Wśród cienia wspaniałych drzew na cmentarzu kościoła śgo Wojciecha, zatrzymał się żałobny orszak, kapłan pobłogosławił trumnę, którą spuszczono do grobu. Uklękli wszyscy i zabrzmiała smętna, pożegnalna pieśń, unosząca się zwolna ku pogodnemu niebu.... Rzucono wieńce i korony uwite z nieśmiertelników i niezapominajek na trumnę, którą wnet zakryło kwiecie. Taką to była uroczystość żałobna, którą obchodzili w stolicy Wielkopolski jéj mieszkańcy prawowici: zobaczmy, jaką w niéj święcili uroczystość w tym samym niemal czasie obcy przybysze i najezdnicy.

Dzienniki tutejsze niemieckie zapowiedziały na niedzielę 26 b. m. przybycie księcia pruskiego następcy tronu z Szczecina, oświadczając zarazem, że książę wyraźnie odmówił wszelkiego oficjalnego przyjęcia, pomny zapewne, że przy pierwszym pobycie swoim w Poznaniu, żadnego z obywateli Polaków nie miał przyjemności widzieć, jakkolwiek recepcja uroczysta przez władze była nakazaną. Lecz dygnitarze pruscy tutejsi i propagatowie stowarzyszenia ku popieraniu interesów niemieckich w Poznańskiém, postanowili ucieszyć księcia miłą „niespodziankę“ i okazać mu, że prowincja ta nietylko jest już zniemczoną, ale także mieszkańcy jéj szczególnie do rodziny monarszéj przywiązani. P. Bärensprung zatém rozwinął cały swój talent w urządzeniu patryotyczno-pruskiéj demonstracji w Poznaniu, podczas gdy pp. Tempelhof, Winterfeld, Treskow i inni przybysze, którzy w Księstwie za tani pieniądz ponabywali dobra, nie szczędzili zachodów aby uroczyste przyjęcie przygotować dla księcia pruskiego na prowincji. W Poznaniu samem zresztą nie było zbyt trudno dopiąć celu, mając pod ręką kilkunastotysięczną załogę wojskową i kilkunastotysięczny zastęp Niemców, urzędników, emerytów, ich rodzin i gawiedzi ulicznéj, która wszędzie biegnie gdzie jest cośkolwiek do widzenia. Bractwo kurkowe strzeleckie, które na ostatniém zebraniu przy poświęceniu chorągwi ukonstytuowało się w wielki związek niemiecki prowincjonalny z jednym królem kurkowym na całe Księstwo, poparło naturalnie zabiegi p. prezesa policji i wzięło in corpore udział w uroczystości, stanąwszy w paradzie z rozwiniętym nowym sztandarem przed dworcem drogi żelaznéj, w którym władze wojskowe i cywilne, jakotéż straż honorowa i kilka kapel wojskowych się zebrały. Samo się przez się rozumie, że figurowały tutaj także panienki w bieli z bogatemi wieńcami, słowem wszystko urządzono jak najwspanialéj i rzeczywiście niczego nie brakło tylko właściwych mieszkańców prowincji i miasta -- Polaków, z których żaden nie wyszedł na powitanie obcego księcia. Dalszego przebiegu uroczystéj komedji którą odegrali mniemani reprezentanci ludności tutejszéj, opisywać nie będę. Odbyła się ona wedle zwykłego programatu: mówka patryotyczna, trzykrotny okrzyk, hymn „narodowy“, druga mówka jeszcze gorętsza, czułe podziękowanie, znów „hura“, hymn narodowy „Heil Dir im Siegeskranz“ wreszcie pochód przy dźwięku marszu dypelskiego, którego się w Poznaniu codziennie najmniéj z 10 razy nasłuchać można, zapewne dla tego że pod Dyplem stosunkowo najwięcéj padło Wielkopolan. Książe pruski nie bawił przecież zbyt długo w naszym grodzie, gdzie mimo sztucznych owacji duszno mu było. Nazajutrz raniuteńko udał się w dalszą podróż na prowincję, a mistrzowskie rozporządzenia władzy tak skierowały drogę, że dostojny podróżny głównie przez dobra Treskowów, Winterfeldów i t. p. obywateli „Wielkopolskich“ przejeżdżał. To też wszędzie prawie spotykał bramy tryumfalne, właścicieli z rodzinami w świątecznem ubraniu z chlebem i solą w ręku, a nawet tu i owdzie pospędzane groźbą, że utracą służbę i zarobek, gromadki włościan z wsi pp. Treskowa, Winterfelda et consortes gapiły się w czasie przejazdu księcia. Niemcy więc zacierają ręce, że demonstracja tym razem im się wybornie udała, a książę, choć do żywego tknięty zupełném usunięciem się Polaków i przekonany aż nadto, że Poznańskie nigdy obojętniejszém nie było jak dzisiaj dla pruskiéj rodziny panującéj i jéj dobroczynnego postępowania z Polakami“, przecież udając zadowolenie, rzucił pełną garścią przywiezione z sobą nominacje i ordery, wynagradzając tém samém tępienie bezwzględne narodowego u nas ducha. — Nie żądamy od Prusaków żadnéj łaski, ale wymagamy sprawiedliwości. Książę pruski przejeżdzając przez ziemię naszą, czyż spojrzał na wioski osierocone z właścicieli, na niższe parafie pozbawione pasterzy, na dziatwę naszą, któréj wydarto możność kształcenia się w ojczystym języku, na tę żałobą, która okrywa nasze niewiasty, na smutek ciężki, co przygniata czoła mężów? — Zaiste, jedno głębsze spojrzenie na istniejące u nas stosunki, powinno mu było obmierzić tę zgraję służalców potępionego przez wszystkie ludy systemu, tępienia zagrabionych przemocą narodowości . . .

Suwałki, 23 Czerwca.

Dochodzą nas smutne wieści z Wilna i w ogólności ze stron zaniemeńskich. Murawiew wróciwszy z Petersburga, prowadzi daléj dzieło zniszczenia i wynarodowienia z większą zaciekłością niż przedtém. Drobną szlachtę i włościan polskiego pochodzenia, zabierają całemi wsiami i osadami, i wywożą w głąb Moskwy. Obywatelom ziemskim, tym którzy ocaleli przed wygnaniem, uwięzieniem, sekwestrem lub konfiskatą dóbr, każą majątki bezwłocznie przedawać, a kupować je wolno tylko moskalom, niemcom i żydom.

Prześladowanie katolicyzmu, posunięto do najwyższego stopnia. Większa część duchowieństwa już poodsyłana na Sybir, lub jęczy po turmach. Młodych księży do których nawet przyczepki nieznaleziono, wywożą w głąb Moskwy i tam osiedlają.

Wiadomą rzeczą jest jaką cześć oddaje miasto Wilno, i cała Litwa i Zmujdź, cudownemu obrazowi Matki Boskiéj na Ostréj Bramie. Otóż Murawiew wznowił pko Bogarodzicy proces, zaczęty i zaniechany za Mikołaja. Proces ten miał na celu udowodnienie że obraz Matki Boskiéj i Ostra Brama, są fundacji moskiewskiéj, lecz przez Jezuitów przywłaszczone dla wyznawców religji katolickiéj. Czego Mikołaj nie ważył się uczynić, Murawiew dokonać postanowił. Proces i śledztwo, to tylko forma dla zamydlenia oczu, a zamiar jest ten, aby obraz cudowny zabrać do cerkwi moskiewskiéj, a Ostrą Bramę zburzyć. I któż mu w tem przeszkodzi? chyba Orędowniczka nasza, zechce sama zgromić i ukarać zgrzybiałego kata, za jego świętokradzkie usiłowania — chyba Ona jedna ujmie się zniewagi swojéj, i ucisku tych którzy Ją o pomoc wzywają.

W grodzieńskiem, w jednem miejscu na wsi, znajdowała się figura św. Florjana, patrona od ognia. Gubernator tameczny kazał ją strącić, i postawić na jéj miejsce jakiegoś świętego moskiewskiego.

Z tych nikczemnych czynów moskiewskich okazuje się, że celem ich jest jak najprędzéj zatrzeć polski i katolicki żywioł w zabranym kraju, aby gdy przyjdzie czas obrachunku przed Europą, powiedzieć że Litwa, to ruś, to patrimonium moskiewskie, to strona zasiedlona prawosławnemi?

W wieku cywilizacji wrzekoméj, wśród Europy, dzieją się takie niesłychane gwałty. Za tysiącletnie zasłanianie Europy przed dziczą, rządy i ludy zostawiły nas bez pomocy i oddały bezbronnych na łup téj dziczy.

Fundusze zabrane z kontrybucji już były na schyłku, i nie mogło być inaczéj, gdyż z nich to opłacano owe naczelniki wojenne, które panują w każdem mieście, owe stanowe prystawy, policmajstry, milicjanty, komissje śledcze, sądy wojenne, dozorców więzień, i tych wszystkich pomocników, komissje włościańskie, katy, szpiegi i zbiry rozlicznych rodzajów. Z tych funduszów opłacano koszta balów politycznych, iluminacji, sztafet i telegrafów, nie dziwno więc że ta cała horda mongolska tak prędko rozszarpała sumy łzami naszemi skropione. Widząc to moskale, zaczęli już upadać na duchu, bo oni miłują swojego cara, w miarę tego jak im płaci, żeby przestał płacić choć na chwilę, przestali by go kochać zupełnie.

Ale Murawiew pocieszył tych mężów zasmuconych wyczerpaniem się zrabowanego grosza, nakazał bowiem na województwo Augustowskie nową kontrybucję, ale tylko na właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia, duchowieństwo katolickie i szlachtę. Kontrybucję tę już zaczęto wybierać przez wojsko, a to w stosunku podwójnéj ofiary rocznéj od każdego.

Wybieranie kontrybucji od ziemian, w czasie przednówka, to nie tylko grabież i rabunek, ale i rozbój — zniszczenie systematyczne i tak już podupadłych właścicieli ziemskich.

Wiadomo że w Augustowskiem mieszka kilka tysięcy ludu moskiewskiego pochodzenia, zwanych starowiercami, są to emigranci, przed prześladowaniem moskiewskiem ich wyznania, przytuleni kiedyś na naszéj ziemi. Ich religję stanowi ewangelja, zasady zaś polityczne są czysto republikańskie. To też nienawidzeni i prześladowani są przez moskali prawosławnych, a za to prześladowanie odpłacają im nawzajem pogardą i nienawiścią. Za rządów Mikołaja jeszcze zaczęło się w Augustowskiem nawracanie ich na prawosławje; Murawiew ucisk względem nich w sposób sobie właściwy urozmaicił, bo zabrania im nawet reparacji domu modlitwy, i używania dzwonów, chociaż początkowo, gdy naciskano zewsząd okrutnie o podpisanie adresów do cara, starowiercy pierwsi byli wezwani do podpisania adresu, i przyrzeczono im uroczyście, że pozwolą im modlić się według ich upodobania. A teraz kiedy ich niepotrzebują, grożą im więzieniem za to i Sybirem.

Otóż jaka to jest cywilizacja i tolerancja moskiewska — bo co do oszustwa i niedotrzymania słowa,

---

Najbliżsi pojąć wtedy nie mogli celu téj wysyłki gromad bezbronnych, w miejsca gdzie ani broni, ani odzienia, ani żywności nie było. Nowy krzyk oburzenia podniósł się przeciw biednemu Zygmuntowi, gdy z pod Serocka i Smoły, powracali zrozpaczeni i zmarzli, bezbronni. Lecz w istocie cóż mógł zrobić innego? Pierwszym jego obowiązkiem było ratować zagrożonych.

Być zaś może, że chciał bądź co bądź, doprowadzić rozdrażnienie i rozpacz do tego stopnia, żeby powstanie zrobić nieuchronnem.

Dnia 20, Padlewski wyjechał do Kampinosa, ścigany przez Moskali, szczęśliwie oddział przeprowadził po kruchym lodzie Wisły w Płockie, zamierzając w nocy uderzyć na Modlin, do którego bramy, miały być otwarte. Zmiana załogi, przeszkodziła wykonaniu planu.

Dnia 22, powstanie wybuchło.

Wypadki te, opowiedzieliśmy tu w rysach ogólnych bardzo i tylko odnośnie do Padlewskiego. Ile przez te dni parę człowiek ten przeszedł, skreślić tego nie jesteśmy w stanie. Zdaniem naszem, godzien uwielbienia, że nie upadł; że nie rzucił na cudze barki wszystkiego w téj strasznéj chwili; że potępiony przez wszystkich, nie zawahał się i nie zwatpił o siłach narodu i jego postanowieniu, zagrzebania się w gruzach lub zwycięzeniu.

W czasach konspiracji, Województwo Płockie, uchodziło za jedno z najlepiéj uorganizowanych, najlepiéj usposobionych.

Granica Prus, Prus konstytucyjnych od tak dawna i niby liberalnych, zdawała się większą przedstawiać łatwość w sprowadzaniu broni, jak Austrji.

W Województwo to Padlewski, który z położenia swego pozostać miał w Warszawie, wysłał Bończę, jako wojennego naczelnika.

Powstanie wybuchło tylko w Płocku, inne powiaty milczały.

Bończa wyjechał. W całem Płockiem pozostał tylko Kolbe i Steinkeler, na czele kilkudziesięciu ludzi, oraz parę innych drobniejszych oddziałów. D. 8 Lutego Steinkeler został otoczony i zabity pod Polosiem, oddział jego prawie cały wyrżnięty.

Wkrótce potem Kolbe ranny pod Dębskiem — powstanie przygasło.

Naczelne dowództwo nad siłami, które dopiero stworzyć należało, objął Padlewski i około 10 Lutego stanął w Płockiem.

Dla czego nie pozostał w Warszawie? Że on sam chciał jechać i wyjechał, to rzecz naturalna, tak mu kazał honor i pragnienie boju, lecz dla czego człowiekowi stworzonemu do gabinetowéj pracy, człowiekowi, który mimo wszystkich wad, był jednak podporą Komitetu i jednym z reprezentantów ruchu, pozwolono wyjechać?...

Praca jaką Padlewski zastał, była trudną; pierwsze niepowodzenia, zdemoralizowały ludność niezmiernie. Broni nie było i przeprowadzenie jéj w odpowiedniéj potrzebie i ilości, pokazało się prawie niepodobnem. Ni zastał ani jednego oddziału w polu, na którego czele stanąwszy, mógłby większe siły nawiązać. W dodatku i tu go ścigała, zła jego gwiazda; znajdując jak wszędzie przyjaciół namiętnych i szczerych, wzbudzając w pewnych miejscach entuzjazm i zapał nie porównany, w innych spotykał nieufność, która za pierwszem niepowodzeniem groziła i wybuchła burzą.

Do nieufnych, jakich znajdował co krok, w własnéj nawet organizacji, jeżeli dodamy systematyczną niechęć przeciwników powstania, których wtedy było tylu jeszcze, a którzy wiedzieli, że z Padlewskim żadnych układów nie ma, zrozumiemy cały ogrom trudności, jakie od razu na drodze swojéj zastał. Powoli jednak robota szła.

W początkach Marca, uorganizowawszy zachodnią część Województwa, sam się przedarł w powiat Ostrołęcki, i tam objął dowództwo nad oddziałem zorganizowanym przez a Zameczka, wracającym z pod Siemiatycz.

Tu zdawało się, że przecież szczęście błysło i dla niego. W puszczach nad-narwiańskich wśród tych tradycyjnych Kurpiów, z których poświęceniem i dzielnością, chyba Żmudzini rywalizować mogą, oddział jego zaczął rość w żołnierzy i oficerów. Mimo wszystkich uprzedzeń, sam rozgłos imienia, pociągał ochotnika. Mystkowski, Fricze, Pluciński, zgromadzili się koło niego.

Wkrótce pod chorągwią Zygmunta, stanęło blisko 2000 ludzi — dzielnych, gotowych na wszystko, ale źle zbrojnych.

Bo broni, ani nazwisko jego, ani wszystkie starania jego przywołać nie były w stanie.

(d. c. n.)

to tylko głupi człowiek nie wie dziś o tem, że Moskal nigdy w dobréj wierze słowa nie daje, a dotrzymuje go wtedy tylko kiedy musi.

Z nad Bzury, 20 Czerwca.

A. Gr. Wezwany do udziału w waszéj pracy, nic wam dać na teraz nie mogę, prócz krótkiego poglądu na nasze strony, i to od ręki zrobionego. Tytuł mojej korespondencji jest: źle i strasznie. Za ten tytuł nie nazywajcie mnie ani zrozpaczonym ani tchórzem, bo wierzę w przyszłość Polski tak samo jak wy i jak wy dla niéj pracować będę, bom powinien, bom się urodził Polakiem, bo moskiewskiego jarzma i wygórowanéj podłości dusza moja nigdy nie zniesie. — Nie pragnę wygnania, Sybiru albo szubienicy; usuwam się od tych męczarni jako i od sroższych katuszy w czasie śledztwa, ale gdyby wypadło, poniósłbym te męczarnie jako opłatę za przyszłe szczęście nowego pokolenia.

To co wyraziłem niby o sobie, jest treścią ducha wielu Mazowszan; gotowi oni ponosić ofiary, iść na śmierć dla wywalczenia niepodległości narodowéj, bez któréj nie ma szczęścia dla nas, bo i z samego toku rzeczy być nie może.

Jest wielu Mazowszan dzielnych ludzi, ale ich zawsze policzyć można; ogół zaś jest w odmęcie, w chaosie. Ogół jest pod wpływem dzielniejszych ludzi i pod wpływem strachu moskiewskiego.

To też ogólnie rzeczy biorąc, w naszem Mazowieckiem, nazwę usposobienie kraju stanem opozycyjno biernym. Ludzie czynniejsi robią co mogą, ale cicho, skrycie, ostrożnie i lękliwie. Wszyscy zaś oczekują czegoś, wszyscy bez wyjątku nazywają ten okropny czas, czasem przejścia; dla wszystkich niewytłomaczenie wieje zdaleka jakoś nadzieja błogiéj przyszłości.

„Będzie inaczéj“, mówi szlachta; „tak się niezostanie“, mówią chłopi. I słusznie. A wierzcie mi, że w głosie narodu jest głos Boży, bo naród przeczuwa wielkie przewroty, które muszą nastąpić. Powiecie na to, że się pocieszam, że chcę innych braci pocieszyć. Nie robię tego tendencyjnie, ale mówię z głębokiego przeczucia i z wieloletniego zapatrywania się i udziału w rzeczach politycznych.

Oponentów słów moich zapytam na przykład, dla czego w stronach kraju, gdzie już najmniejszego szczęku broni polskiéj nie ma, dla czego tam moskale, chodzą i śpią w trwodze? dla czego niespokojni są ciągle i wciąż im migają przed oczami bandy polskie? dla czego mnie nawet oficerowie moskiewscy wręcz dowodzili, że wojna się nie skończy i za dwa lata i że musi wybuchnąć wojna okropna?

Nadto, dla czegoż to Moskale tak więżą, tak mordują i wysyłają ludzi? — to nic innego nie jest, tylko że straszne przeczucie nimi kieruje, że to jest wojna ostatnia na życie i śmierć. Straszne słowa wypowiadam, bo widocznie przyszliśmy przez wypadki do takiego kresu naszej historji, że trudno nam na przód posunąć się, a cofnąć się nie możemy. Niema, bierna tylko walka się prowadzi, najokropniejsza w świecie! Życie lub śmierć. A kto o tem w kraju nie wie i nie jest przekonany, to o tém postępowanie moskali ciągle go stara się przekonywać, i ciągle przypomina, że walka istnieje, że to nie koniec sprawy. Moskale do dziś dnia uspokojone okolice trzymają w rozdrażnieniu, i z dopuszczenia Bożego, są czynnymi propagatorami wolności i niepodległości polskiéj. — Przed kilkunastu laty miałem sprzeczkę polityczną z jednym rosjaninem. Ja dowodziłem, że Moskwa przez Polskę dojdzie do wolności, on zaś twierdził, że Moskwa Polskę oswobodzi. Wtedy niewierzyłem mu, dziś widzę palec opatrzności. Opatrzność strasznie dziś karze naród za jego winy, za opieszałość w wychowaniu ludności wiejskiéj, za jego krzywdy. Szlachta dziś pokutuje, bo nemezis historyczna tego się domaga, bo szlachta — niestety do dziś dnia ma wielkie winy za egoistyczne zamiłowanie materjalizmu, dla którego poświęca najświętsze rzeczy. — Opatrzność szlachcie otwiera oczy i wprowadza ją na drogę powinności i obywatelstwa. Teraz szlachcic jest zależny od chłopa, chłop jest jego panem, urzędnikiem nad nim, i wedle woli tyranem lub opiekunem. — Teraz szlachcic kręci się jak w ukropie, spodlić się nie chce, ani nie może, i teraz żałuje czemu nie posłuchał głosu Rządu Narodowego. — Opatrzność wyprowadziła na wolność krzywdzoną dawniéj ludność wiejską, od razu robi ich panami. Odtąd przeistoczony stan rzeczy i chłopstwo przez drogę rewolucji socjalnéj płynie do krainy wolności i równości. I dopłynie. Spostrzegła to nawet moskwa i zawachała się już w swéj propagandzie. Zmiarkowała, że na obranéj przez nią drodze może poszwankować. Ale zapóźno! Chłopi słusznie domagać się będą gruntów i słudzy dworscy będą żądać domów i gruntów choć niesłusznie, ale na zasadzie moskiewskiego ukazu. Co teraz moskwa zrobi? Jak da grunta parobkom, to oni moralnie przywiązani do ziemi, zrobią się porządnymi obywatelami kraju, poczują polskość, któréj dziś ogólnie nie znają. Szlachta też na tém nie straci, bo będzie mieć za kawałek gruntu, dobrego i ciągłego najemnika. Ta więc kombinacja w duchu zemsty podjęta, przeciw moskalom wypadnie. — Drogi opatrzności nie znane, ale śród naszych mąk i boleści, widać rękę Bożą posuwającą nas do odrodzenia. Późniéj więcéj napiszę.

Turyn, 29 Czerwca.

S. L. Pobyt jenerała Garibaldi w Ischia, dał powód do rozmaitych demonstracji w Neapolu, szczególnie ze strony studentów. Policja trwożliwa i niepokojąca się jak zawsze i wszędzie, zlękła się tych spokojnych demonstrancji i wystąpiła przeciw nim, z wielką gwałtownością i brutalstwem. Jednozgodnie ganią tu takie postępowanie policji, które może tylko doprowadzić do złych następstw, bo południowy charakter Neapolitańczyków podnieca się oporem, jaki spotyka i w podobnych jak tu przypadkach, łatwo może się posunąć do czynów, którychby uniknionо niewątpliwie, zostawiając swobodny bieg demonstracjom.

Lecz deputacje przybywały dla powitania jenerała: między niemi, deputacje trzech legji gwardji narodowéj neapolitańskiéj, adwokatów, municypalności miasta Neapolu i takiejże z Castellamare, która zaprosiła jenerała, aby przybył do tego miasta. Jenerał przyjmuje wszystkich ze zwykłą sobie uprzejmością i dla każdego ma gotową przyjemną odpowiedź. Co do zamiarów jego, świat o nich nie wie.

Wiadomość o spełznięciu na niczem kenferencji londyńskiéj, przyjętą tu została z zadowolnieniem. Spodziewają się tu, że rozpoczęte na nowo nieprzyjacielskie działania, pociągną za sobą zawikłania europejskie, a raczéj wojnę powszechną. Dodaję nawet, że gabinet otrzymał niezmiernie ważne wiadomości, w skutku których, zrzekł się wyprawy do Tunis, nie chcąc się wikłać w dalekie zapasy w obec ważnych wypadków, które mogą lada chwila wystąpić w pobliskości. Te słowa miał powiedzieć p. Minghetti do pewnéj ważnéj politycznéj osoby.

Jutro zacząć się mają w Izbie rozprawy w przedmiocie położenia finansowego. Przewidywać można zaczętą walkę, która może sprowadzić upadek gabinetu i oczekiwaną jest z niecierpliwością, przez wszystkich jego nieprzyjaciół.

Sądzą, że jeśliby rozprawy przybrały kierunek niepomyślny dla ministrów, rozwiążą oni Izbę i odwołają się do nowych wyborów, w których możecie być pewni, że lewa strona odniesie zwycięztwo, a gabinet Mordini stanie u steru. Kraj znużony jest teraźniejszym rządem, skargi ze wszystkich stron się odzywają. W Toskanji księża spiskują i czynią wielkie wysilenia, ku zakłóceniu porządku publicznego. W Neapolitańskiem bandytyzm nie ustaje, a rząd zamiast skoncentrować działania dla ziszczenia téj zarazy, marnuje czas na prześladowaniu stronnictwa czynu, które szczególnie w tych prowincjach mogłoby mu oddać ważne usługi.

Mówią tu że książe Amadeusz ma wkrótce przedsięwziąć podróż za granicę.

Margrabia Pepoli poseł włoski w Petersburgu, przybył tu z Paryża. Zdaje się że ten dyplomata nie powróci na swoją posadę, a przynajmniéj nie teraz, i że stosunki między naszym gabinetem a Petersburgiem, są bardzo wyprężone.

Niektóre dzienniki wspominały o legji włoskiéj, która ma się formować w Danji. Sądzę że ta wiadomość nie jest uzasadnioną. Niewłaściwem byłoby rzeczywiście wydalać z kraju jego siły, kiedy lada chwila mogą one być potrzebnemi w wojnie czysto narodowéj. Również fałszywemi są wieści o mającéj się tutaj formować legji polskiéj, wieści te widocznie puszczane są ze złemi zamiarami.

W wydanéj świeżo książce pana Sugano, znajduję następujących kilka szczegółów o stosunkach handlowych Włoch z innemi krajami. Najważniejsze stosunki handlowe Włoch są z Francją, Anglją i Austrją. W drugim rzędzie idzie Szwajcarja, Stany zjednoczone Ameryki i Moskwa. Największy ruch dowozu jest z Belgji, a nawięcéj wywozimy do Grecji i Szwajcarji. Materjał marynarki handlowéj stanowi 16.500 statków, a doliczywszy do tego marynarkę handlową Wenecji i Rzymu, doszlibyśmy do liczby 20.000 statków, którą tylko cyfra marynarki angielskiéj przewyższa.

W chwili odejścia poczty, dowiaduję się z dobrego źródła, że Anglja proponuje naszemu gabinetowi przymierze i współdziałanie floty, w jakiéj sprawie, i co na to odpowie nasz gabinet, jeszcze nie wiemy.

POLSKA.

— O moskaleniu administracji w Królestwie niezapomniano w Kissingen. Car ukazem datowanym w tém mieście zanominował moskala Sołowiewa członka komitetu Urządzającego członkiem Rady Administracyjnéj Królestwa. Na Litwie znowuż powiększono prześladowanie i zabór własności stał się już jawnym otwartym niczém nieupozorowanym. Na Rusi, gdzie powstanie już rok temu jak zostało stłumione, a kraj zupełnie jest spokojny — na Rusi zaprowadzają nieznane tém dotąd Wojskowo — policyjne zarządy, które Berg w Królestwie zaprowadził. Anienków w rozkazie do wojsk datowanym w Czerkasach 28 Maja (9 Czerwca) w następujący sposób określa cel tych zarządów: „Mają one zapewnić spokój kraju niedopuścić nieporządków wywoływanych rewolucyjną propagandą. Prócz tego wojenno-policyjne zarządy mają starać się odkryć wszystkie sprawy i przestępstwa, mające związek z b. w. r. z. powstaniem.“ Z tego pokazuje się, iż powstrzymanie prześladowania, nie leży wcale w planach rządu moskiewskiego, — a zaniechanie ruchu zbrojnego nie tylko żadnéj folgi nie sprowadza, ale owszem jeszcze cięższe jarzmo i ucisk jak to widzimy na Litwie i Rusi wywołuje. — W Kijowskiéj gubernii Wojskowo-policyjny zarząd zorganizowano w Berdyczowie dla tego miasta i powiatu. Naczelnikiem jego jest podpułkownik Serbin. Na Wołyniu zorganizowano dwa wojskowo-policyjne zarządy: w Zasławiu dla powiatów zasławskiego, starokonstantynowskiego, ostrogskiego i krzemienieckiego pod naczelnictwem pułkownika Czeczyrina; i w Łucku dla powiatów łuckiego, dubieńskiego, rowieńskiego i kowalskiego pod naczelnictwem znanego Zengbusza. W Włodzimirskim powiecie i w m. Żytomierzu są osobne wojskowe zarządy. Na Podolu zorganizowano trzy wojskowo-policyjne zarządy: w Kamieńcu Podolskim dla powiatów Kamienieckiego i Proskurowskiego pod naczelnictwem majora, Kazaczyńskiego; w Winnicy dla powiatów winnickiego i mohilewskiego pod naczelnictwem majora Wahhausena i w Bracławiu dla powiatów bracławskiego i hajzyńskiego pod naczelnictwem podpułkownika kniazia Uchtomskiego. Przy każdym takim zarządzie jest osobna komisja śledzcza i sąd wojenny, — co jest znakiem nadejścia z Petersburga instrukcji niszczenia do ostatka naszego kraju. Takie położenie rzeczy, wymaga z naszéj strony wzięcia się na serjo do położenia tamy ostatecznemu zniszczeniu kraju!

— *Breslauer Ztg.* donosi, że zamierzona jest budowa kolei z Warszawy do Lublina i Uściługa. Na czele przedsiebierstwa stoi bankier Frenkel. Taż samo gazeta mówi, że Rydzewski za nieprawne ochłostanie studenta ukarany tylko 3 dniowym domowym aresztem.

— *Dziennik Powszechny* zapowiada sprzedaż górnictwa rządowego i wzywa kapitalistów zagranicznych, ażeby formowali spółkę do nabywania kopalń i dóbr rządowych.

— W Stopnickim powiecie aresztowano: p. Malińskiego, aptekarza w Pińczowie i trzech księży proboszcza i wikarych tamże, p. Zarembskiego z Żurawnik, zaś w Kielcach adwokata Holewińskiego. Z Olkusza wysłano na wygnanie do Rosji Karola Łempickiego, p. Zdanowskiego właściciela dóbr na 12 lat kopalni do Syberji, Stefana zaś Baranowskiego do cytadeli. Po wyjeździe Erenrotha do Pilicy, naczelnikiem wojennym olkuszkim został podpułkownik Leo, który źle się z więźniami obchodzi, daje im złą strawę, ciasne pomieszczenie i znęca się nad nimi. Niektórzy ze szlachty w tamtéj okolicy, powiada Gazeta Narodowa zajmują się wysyłaniem adresów do cara i zbliżaniem się do Moskwy. Mianowicie zajmują się tém panowie Rafał Radziejowski z Witowic, Marceli Masłowicz z Kamiennéj, Edmund Zagórski z Gniazdowic, Józef Gostkowski z Opatkowic.

— Wiadomo, że *Dziennik Powszechny* zaprzeczał, ażeby ukazy d. 2 Marca dla widoków politycznych wydane zostały; zaprzeczał, że Rząd Narodowy i powstanie zmusiło rząd carski do zatwierdzenia faktu dokonanego — uwłaszczenia, owszem usuwał wszelką inicjatywę narodu, a chwałę rozwiązania téj kwestji moskalom przypisywał. *Moskiewskie Wiedomosti* szczersze są od Dziennika dziś już Warszawskiego, w Nrze. 131 wyraźnie mówią, że ukazy dane były jako kara na właścicieli za udział ich w powstaniu „swoją sympatją dla powstania, zmusili rząd, (dosłownie powtarzamy za tą gazetą) do przeprowadzenia reformy włościańskiéj w takim czasie, kiedy jeszcze namiętności ludowe były rozpalone powstaniem i dekretami uwalniającemi chłopów od płacenia czynszu.“ Przyznaje także ta gazeta, że uwłaszczenie było zeszłego roku faktem dokonanym, mówiąc „Zeszłego roku, kiedy powstanie było w całéj sile, obywatele, wykonywając wolę Rządu Narodowego, nie tylko od włościan nie ściągali czynczów i okupów, ale nawet prawnéj władzy nie skarżyli się na niedobory.“ Jedném słowem artykuł ten wykazuje wyraźnie, że gdyby nie było powstania, chłopi nie byliby uwłaszczeni jak dotąd w Moskwie nie są uwłaszczeni.

— W Zurychu w Szwajcarji i w okolicy znajdowało się 120 Polaków, częścią na utrzymaniu rządowém, częścią na zapomodze tutejszego komitetu centralnego. Z tych 52 otrzymało paszporta szwajcarskie do Włoch i odjechali już, 29 wysłano do Berny, a jeden udał się do Lucerny. Wiadomość, podana przez mieisterjalne dzienniki wiedeńskie o wypuszczeniu Langiewicza do Szwajcarji, dotąd się nie potwierdziła.

Jenerał Bellgarde w Kaliszu chodzi po ulicach i aresztuje sam ludzi za to, że czapki przed nim nie zdejmują — i strasznie się on jak i wszyscy moskale gniewają jeżeli kto odwoła się do prawa. „Ty sukin syn, tobie się chce prawa będziesz miał prawo.“

— W Poznaniu aresztowali Prusacy kupca Affeltowicza na Chwaliszewie, a przy rewizji na piecu w sali bilardowéj, jak donosi *Dziennik Pozn.*, znaleziono jakieś pieczęcie i zabrali skrzynkę z korespondencją handlową p. Affeltowicza.

— Przysłano nam następujące smutne zawiadomienie:

SATURNIN KLECZYŃSKI, b. Oficer Wojska Polskiego, Major Sztabu Jeneralnego Armji Tureckiéj i Komendant twierdzy Ruszczuka podczas wojny Wschodniéj, Kawaler Krzyżów: Wojskowego Polskiego, Hiszpańskiego Ferdynanda i Izabelli, Oficer Sułtańskiego orderu Medżydie; ozdobiony medalami: Włoskim, za kompanję przeciw Austrji; Tureckim, za wojnę przeciw Moskwie; oraz Angielskim, za bitwę pod Eupatorją i wzięcie Sebastopola; przeżywszy lat 58, z których 34 poświęconych służbie ojczystéj na wygnaniu lub w obozie, zakończył swój żołnierski żywot, dnia 28 b. mca., w Municypalnym Domu Zdrowia, na ulicy *faubourg Saint-Denis*, Nr. 200, zkąd zwłoki Jego, po nabożeństwie żałobném w Kaplicy tegoż domu, przeniesione będą na cmentarz *Montmartre*, we Czwartek, dnia 30 Czerwca o godzinie 4 po południu, bez opóźnienia.

Przyjaciele zmarłego, oraz towarzysze broni i wygnania, zapraszają Rodaków do oddania Mu ostatniéj chrześciańskiéj posługi.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Paryż, dnia 29 Czerwca 1864 roku.

Przegląd Polityczny.

Nie jesteśmy bynajmniéj interesowani w utrzymaniu godności i powagi Anglji w Europie, a pominąwszy ten jeden punkt (który tylko dla narodu angielskiego nie może być obojętnym) przyznamy chętnie słuszność temu wszystkiemu co lordowie Russell i Palmerston powiedzieli w parlamencie o powodach dla których Anglja o zbrojnej interwencji w sprawie Danji z Niemcami nie myślała i nie myśli.

Wierzymy najzupełniéj, że kawałek ziemi Szlezwickiéj o którą spór się toczył na konferencji, a teraz szlachetna krew duńczyków i niemców znowu się leje, jest taką dla Anglji drobnostką, tak mało ją to obchodzi przy kim ten kawałek zostanie, że ani dla honoru narodu angielskiego, ani dla interesu, nie ma potrzeby mięszać się do téj wojny. Nie przeczymy także że Anglja gdyby się zdecydowała, to jest gdyby miała w tem interes wziąć udział w wojnie, nie mogłaby liczyć na współdziałanie żadnego z mocarstw stałego lądu, ponieważ one wielokrotnie miały na to dowód, jak naprzykład w Syrji i Mexyku, że w żadnéj szlachetnéj sprawie liczyć na Anglję nie mogą; jeszcze chętniéj zgadzamy się ze zdaniem szanownych lordów że interwencja saméj tylko Anglji nie zaimponowałaby wcale tak potężnym dwom państwom jak Austrja i Prusy. Nakoniec nie będziemy przeczyć zapewnieniu panów ministrów, że przez swoją niedołężność i niedorzeczną politykę, zawikłali Anglję w tyle różnorodnych stosunków we wszystkich pięciu częściach świata, iż gdyby się wdali w wojnę w Europie, mogliby tymczasem w Ameryce, Indjach itd. narazić swoje interesa na dotkliwe szkody. Jednem słowem przyznajemy szanownym lordom zupełną słuszność, kiedy powiadają że pomoc Anglji byłaby dla Danji zerem, a dla saméj Anglji szkodą. Co się tyczy dodatku że mogą zajść ewentualności, które mimo to wszystko zmuszą Anglję do wojny, widzimy w tem tylko niezręczny balsam dla dumy narodowéj angielskiéj, widzimy czcze tylko wyrazy, bo te ewentualności jakie ministrowie angielscy na przykład dają: zdobycie Kopenhagi przez Niemców lub wzięcie w niewolę króla duńskiego, leżą bardzo daleko za obrębem wszelkiego prawdopodobieństwa. Kwitujemy więc szanownych lordów z téj obietnicy, niemającéj być nigdy spełnioną i przyznajemy że wszystkie przytoczone przez nich dowody niemocy i niedołęztwa Anglji są zupełnie prawdziwe. Uczynimy im tylko jeden zarzut, że o tem wszystkiem wiedzieli doskonale przed konferencją jeszcze, a jednak nic nie mówili, nie objawili Danji że się innego od Anglji spodziewać nie powinna. Z téj strony opozycja może śmiało atakować gabinet i ministrowie przeciw tym zarzutom obronić się nie potrafią, a jeśli upadną, to nie tylko za małoduszną politykę, z jaką się po upadku konferencji oświadczyli, ale za mnóstwo karogodnych błędów w przeszłości. Z upadkiem gabinetu wigoskiego teraźniejsza pokojowa polityka nie zostanie zaniechaną, tylko wykonywać je będą czystsze ręce, które nie łudziły i nie podszczuły Danji do wojny, wiedząc, że ją zostawią własnym jéj siłom.

Zaczynamy po trochu dowiadywać się z różnych źródeł, o czem radzono i co uradzono w sprawie duńsko-niemieckiéj w Kissingen i Karlsbadzie. Według dzienników bismarkowskich, Prusy wyjednały zatwierdzenie swoich planów, a mianowicie, że Jutlandja traktowaną będzie jako kraj podbity (próbkę tego traktamentu mieliśmy przed zawieszeniem broni i konferencją,) zaprowadzoną tam zostanie administracja austro-pruska, że sprzymierzeni użyją wszelkich sił, aby opanować Fjonję; że księstwa Szlezwigu i Holsztynu mieć będą wspólną administrację pod kierunkiem komisji austrjacko-pruskiéj, aż do czasu uregulowania ostatecznie kwestji, względem przyszłego księcia. W tem rozwinięciu jak się prasa bismarkowska wyraziła, Prusy nie będą uważały na mniéj lub więcéj uzasadnione prawa jednego albo drugiego z pretendentów, tylko wyłącznie na interes Niemiec i swój własny, naturalnie że przy takiém założeniu, gabinet berliński nie myśli radzić się na serjo życzeń ludności, tylko jéj narzucić swoje.

Ważnem z tego powodu jest oświadczenie, podane przez *Indep. Belge*, że Francja bardzo nieprzyjaźnie występuje przeciw pretensjom w. księcia Oldenburgskiego, do księstw Szlezwig-Holsztyńskich, ponieważ uważa je za rezultat tajnego nieczystego porozumienia, między Moskwą i Prusami. Na urzędowe zapytanie w tym względzie ze strony mocarstw niemieckich, Francja odpowiedziała, że jeżeli przeprowadzone będzie swobodne głosowanie ludowe, rezultat jego uważać będzie za ważny, choćby nawet książe Oldenburgski był wybrany, ale że pod względem prawności pretensji do tronu, szlezwig-holsztyńskiego, to tytuły księcia Augustenburg daleko są słuszniéj uzasadnione niż pretensje Moskwy, książąt Wazów i Oldenburga.

Korespondencje z Wenecji donoszą, że w dniu 24 Czerwca, rocznicy bitwy pod Solferino, prawie we wszystkich miastach téj prowincji były zawichrzenia i demonstracje polityczne. W Padwie akademicy obryzgali błotem herby cesarskie, znajdujące się na gmachu uniwersytetu, potem przebiegali ulice rozbrajając posterunki wojskowe. Uwięziono ich kilku, ale władze austrjackie obawiając się większego rozdrażnienia ogółu, uwolniły aresztowanych. W Udino strzelano do żołnierzy; podobne demonstracje były w Belluna i innych miejscach. W jednéj tylko Wenecji porządek nie był zakłócony.

Ostatnie Wiadomości.

Marsylja, 1 Lipca. Donoszą z Konstantynopola 22 Czerwca, że książe Kuza otrzymał od rządu tureckiego wszelkie zatwierdzenia i ratyfikacje jakich żądał pod względem prawa wyborczego, w którem pewne mocarstwa chciały wprowadzić różne modyfikacje i ścieśnienia. Książe wyjednał także zatwierdzenie instytucji senatu, przeciw któréj sir H. Bulwer oponował wytrwale. Książe w skutek téj opozycji zagroził wyjazdem, niechcąc zezwolić na to co uważał upokorzeniem dla swego kraju. Sir H. Bulwer otrzymał z Londynu rozkaz postępowania zgodnie z Francją.

Mustafa pasza, były minister finansów, został telegrafem przyzwany z Londynu. Sądzą, że zajmie znowu krzesło w gabinecie.

Hannower, 1 Lipca. Druga Izba postanowiła dziś z przychyleniem się ministra sprawiedliwości przedstawić rządowi do rozważenia, czyby w razie niepodobieństwa wspólnego z innemi państwami związkowemi postępowania, nie wypadało, żeby Hanower od siebie uczynił pierwsze kroki ku utworzeniu floty niemieckiéj.

Hamburg, 2 Czerwca. Dzisiejsze *Hamb. Nachr.* donoszą z Kopenhagi 30 Czerwca: Według otrzymanych tu prywatnych doniesień, ogólna strata Duńczyków w Alsen wynosi 1400 ludzi w zabitych i rannych; tych ostatnich atoli Duńczycy zabrali z sobą w rejteradzie. Jakimże sposobem Prusacy wzięli 2000 Duńczyków do niewoli?

Londyn, 1 Lipca. Lord Palmerston oświadczył w Izbie niższéj, że wyrażenie lorda Russell w Izbie lordów 27 Czerwca: iż „na zapewnienia mocarstw niemieckich spuszczać się nie można“, mylnie było zrozumiane. Hr. Russell nie chciał nikogo obrazić, powiedział tylko, że rządy niemieckie nieraz pod nieprzepartym naciskiem, najszczerszych przyrzeczeń nie mogły dotrzymać; ale w tém nie ma żadnéj osobistości. (Wiadomo że hr. Russell powiedział w Izbie wyższéj: że poseł austrjacki oświadczył mu, że Austrja i Prusy nie mają zamiaru prowadzenia dalszéj wojny dla przywłaszczenia sobie jakiegokolwiek terrytorjum za obrębem księstwa Szlezwigu i Holsztynu, że nie myślą o żadnym podboju na stałym lądzie lub na wyspach Danji; ale minister angielski dodał, że zważywszy sposób, w jakim szanowany był traktat londyński, nie można się bezwarunkowo spuszczać na to oświadczenie mocarstw niemieckich).

DONIESIENIA.

Fabryka kapeluszy słomkowych męzkich i damskich

Krystyny Dähnert

w Dreznie,

Altmarkt Nr. 19,

poleca się łaskawym względom przebywających tamże Polaków i ładnych Polek.

WYDAWNICTWO

Postępu i Ducha Czasu

W WIEDNIU

(Josefstadt, Reitergasse 7)

ogłasza niniejszem zniżoną cenę na swoje nakłady

i tak:

POSTĘP Rok I, II, III i IV po 3 Złr. (2 Tal.), razem 4 tomy, 10 Złr. (6 Tal.).

MAPA POLSKI w granicach 1772 r. oprawna 3 Złr. (2 Talary).

po 50 centów v. 10 sgr:

ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna z rycinami.

WYPRAWA WIEDEŃSKA, poemat z rycinami.

ADAM MICKIEWICZ, Życiorys, z portretem.

OBRONA SOKOŁOWA, Satyra, z rycinami.

KOLEJE ŻELAZNE w Galicji, z mapą.

KALENDARZ NARODOWY na rok 1864 z 50 rycinami.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO kós, (litografia).

Przedpłatata na POSTĘP (Rok V. 1864) wraz z „DUCHEM CZASU“ wynosi: (Rocznie 6 Złr. (4 Tal.). (Półrocznie 3 Złr. (2 Tal.).

Treść ostatniego ćwierć rocza Postępu stanowi:

ZMARTWYCHWSTAŃCY, powieść histor., z niedawnych czasów, z rycinami.

ZYCIORYSY: Ks. Antoni Maćkiewicz. — Mieczysław Romanowski. — Leon Frankowski. — Paweł Suzin. — Jung Blankenheim. — Jenerał Bosak (Hr. Hauke).

OPISY (z rycinami): Klasztor Św. Krzyża na Łyséj Górze. — Zgon Dyonizego Czachowskiego.— Pogrzeb Adersona w Wiedniu. — Napad konwoju moskiewskiego przez powstańców pod Kozłową Rudą (na Litwie). — Wyjście powstańców z Krakowa. — Morderstwa Moskali na placach Warszawy dnia 30 Września 1863 r. — Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie.— Konwój powstańców pod eskortą wojsk austrjackich. — Ratusz Warszawski. — Kurpie. — W bitwie pod Kobylanką. — Mogiłki na cmentarzu Powązkowskim. — Bitwa pod Kowalą. — Po bitwie pod Świętobreścią. — Powstańcy na zasadzce. — Odparcie kozaków przez huzarów austryjackich. — Flisy przystępujący do powstania. — Potyczka straży przedniéj, z oddziału Rembajły w lasach Iłżyckich dnia 2 Lutego 1863 r.

Prócz tego:

Dzieje dyplomacji polskiéj.— Karykatury polityczne. — To i owo.

Zaś treść *Ducha Czasu* jest:

Przeglądy polityczne, Rozprawy dotyczące kraju. — Korespodencje oryginalne. — Wiadomości z pola bitwy. — Kronika wypadków, Rozmaitości i t. p.

Od Wydawnictwa „POSTĘPU“ w Wiedniu,

Josefstadt, Reitergasse Nro 7.

W Księgarni **Zygmunta Gerstmanna,**

Bruxella, rue neuve 34,

i we wszystkich znaczniejszych księgarniach są do nabycia następujące nowości:

Sprawa polska przed trybunałem kongresu europejskiego. Cena 12 sgr.

La Pologne devant le tribunal du congrès européen. 12 sgr.

Lasocki, Kilka słów w odpowiedzi Margr. Wielopolskiemu. 10 sgr.

Pomian, La Pologne et Mr. Proudhon. Les traités de 1815 ont-ils cessé d'éxister? 12 sgr.

Quelques erreurs de la polique russe. 22½ sgr.

Zurkowski, A., Réveil de la Pologne, éveil de la Russie. 20 sgr.

Lubliner, La confiscation des biens des Polonais sous le règne de Nicolas 1. 1 Tal. 20 sgr.

Auterive, Protestation au nom des peuples, contre la tyrannie moscovite. 8 sgr.

Pieśni norodowe, dziś po kościołach śpiewane, dawne i nowe, z muzyką. 15 sgr.

Spiewy patryotyczne, z muzyką. Zeszyt 15 sgr.

Spiewy powstańcze, z muzyką, Zeszyt 20 sgr.

Heltmann, W., Tablice synoptyczne historyi polskiej. Wiek XV. z mapą. 1 Tal. 20 sgr.

Dolgoroukow, P., le Véridique, revue paraîssant dix fois par an Les 3 premiers No. à 20 sgr.
le 4.me et le 5.me 1 Thlr.

—— Listok (po rossyjsku) dziennik. No. po 7½ sgr.

—— Biografia Murawiewa (po rossyj.) 10 sgr.

Dawydow, Pamiętniki (po rossyj.) 2 Tal.

Jermolow, Pamiętniki (po rossyj.) 2 Tal. 15 sgr.

Blummer, Swobodne słowo (po rossyj.) 1 Tal. 20 sgr.

Nauczycielka Polka,

córka wychodźca z roku 1831, wychowana w piérwszych zakładach naukowych w Paryżu, znająca dobrze język francuzki, szuka stosownego miejsca w Dreznie. Listy pod adr. **M. H.** przyjmuje Expedycya Ojczyzny: „*A. Wienbrack in Leipzig.*“

Podpisany poleca szanownéj publiczności swój

wielki skład

moskiewskich papierosów, tureckich tytoniów i rozmaitych gatunków herbaty.

Drezno. **Curt Albanus,**
Schlossstrasse 146,
obok zamku królewskiego.

Doświadczony agronom,

znający język polski i mogący złożyć 3000 talarów kaucji, szuka miejsca jako administrator. Osoby interesowane raczą się zgłosić do Drezna, Hotel Stadt Görlitz, Nr. 11.

Drezno.

Hotel „zum goldnen Engel“.

Podpisany ma honor zawiadomić szanowną publiczność, że nabył dom przylegający do swego hotelu i wkrótce go z nim połączy.

Przez połączenie tych dwóch domów, będzie mógł dogodniéj i weseléj urządzić wszystkie numera. Ma więc nadzieję, że szanowna publiczność przez wzgląd na położenie hotelu w środku miasta, na wykwintną kuchnię i dobór win, na dobrą usługę i t. p. zaszczycać go będzie swemi względami, o które prosi

Henryk Hoffmann.

Drezno. Czerwiec 1864.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**